

Wychodzi  
10. i 25. każdego miesiąca.  
**Prenumerata**  
miejsceowa i zamiejscowa wynosi:  
rocznie . . . . 3 zł. — ct.  
półrocznie . . . . 1 „ 50 „  
kwartalnie . . . . — „ 75 „  
Reklamacje nieopieczowane wolne są  
od opłaty pocztowej.

# URZĘDNIK

Redakcja i administracja  
we Lwowie  
ulica Teatralna liczbą 9.

## Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą 6. centów  
od wiersza drobnym drukiem.

w połączeniu

z **PRAWNIK**iem

**dwutygodnik poświęcony sprawom Urzędników wszelkich zawodów.**

Lwów 10. Sierpnia 1882. r.

Nr. 15.

Rok IV.

**Treść:** Od redakcji. — Uszkodzenia osób na austr. kolejach żelaznych, przez Dr. Ant. J. Dziędziewicza. — Administracja (Urzędy podatkowe. I.) — Sprawy kolejowe (Koleje państwowe w Austrii e. d.) — Wiadomości potoczne (Drewniany bankier. — Jak długo żyją ptaki? — Arabka dzieciobójczyni.) — Wiadomości urzędowe (Mianowania. — Przeniesienia. — Odszczególnienia. — Opróżnione posady.) — Ogłoszenia prywatne.  
Odcinek: Artysta gastronomiczny (Ludwik Boerne).

### Od Redakcji:

Prosimy uprzejmie o rychłe nadesłanie bieżących należności prenumeracyjnych, równie jak o pokrycie wykazanych szczegółowo zaległości.

Niebawem zamieścimy rozprawę zajmującą: „O drogach żelaznych jako regaljach.“

## Uszkodzenia osób na austrjackich kolejach żelaznych

przez  
Dra Antoniego J. Dziędziewicza.

### II.

(Stanowisko ustawodawstwa anstrjackiego w obec wypadków, dawniej, a obecnie.)

To drugie stanowisko t. j. stanowisko ochrony ludzkiego życia i bezpieczeństwa za pomocą specjalnych ustaw o cywilnej odpowiedzialności przedsiębiorstw kolejowych za wypadki uszkodzenia osób, zajęło także — jak wspominałem — ustawodawstwo austrjackie.

Na tem też stanowisku i na ustawodawstwie austrjackiem każą mi porzucić rozmiary zakreszone tej pracy i wzgląd jak największej praktyczności dla naszych stosunków. Na wyczerpujące omówienie samej kwestji, czy ubezpieczenie na życie byłoby stosownem, wystarczającym i w jakich rozmiarach i w jakiej formie dałoby się przeprowadzić, potrzebaby osobnej, obszerniej monografji <sup>1)</sup>. O wiele obszerniejszego zaś jeszcze traktowania

<sup>1)</sup> Jako dodatni rezultat dotychczasowych prac w tym kierunku możnaby przyjąć: 1) że ubezpieczenie na życie za pomocą dopłaty do ceny jazdy nie jest w wystarczającym i 2), że chyba w kombinacji z odpowiedzialnością kolei za szkody przewyższające kapitał zabezpieczony i z ubezpieczeniem sług i urzędników ruchu kolei mogłoby mieć w szerszym zakresie pożądaný skutek, ale zupełnie wystarczc w obec szkód ewentalnie bardzo wysokich nigdyby nie mogło.

wymagałaby praca historyczno-porównawcza, na jakich zresztą literaturze tego przedmiotu nie zbywa <sup>2)</sup>).

Muszę także pominąć odpowiedzialność karną już dla tego samego, że ta trafia nie przedsiębiorstwa kolejowe, jako takie, ale poszczególnych ich funkcjonarjuszów, a w obec tych szkoda przez uszkodzenie osób zrzadzona po większej części nie jest do zrealizowania, bo majątek osoby winnej wypadku na to nie wystarcza <sup>3)</sup>).

Kiedy katastrofa kolejowa pod Horzovitz, — do której zbliża się chyba grozą swoją katastrofa na kolei Kursko-moskiewskiej, o jakiej telegramy świezo rozniosły wiadomość — poruszyła umysły, zwrócono się przedewszystkiem w Radzie państwa do Rządu z interpelacją o wniesienie projektu ustawy, któraby jaśniej i dosadniej niż powszechna ustawa cywilna wkładała na przedsiębiorstwa kolejowe obowiązek zupełnego wynagrodzenia szkody wynikającej z uszkodzenia osób, a w szczególności, aby w ustawie tej został zapewniony szybki i tani wymiar sprawiedliwości w tego rodzaju sprawach.

Wskutek tej interpelacji wniósł Rząd zaraz w r. 1868 w Izbie panów Rady państwa projekt takiej ustawy, przyczem kierował się prócz zasadniczem zapatrywaniem, jakie zaznaczyłem wyżej, jeszcze następującymi względami.

Austrjacka powszechna ustawa cy-

<sup>2)</sup> Zob. Dra Lehmana j. w.

<sup>3)</sup> Odpowiedzialności karnej dotknę więc tylko o tyle, o ile ona wchodzi także w rachubę przy odpowiedzialności samego przedsiębiorstwa.

wilna z r. 1811 postanowiła w §. 1317: „jakiej odpowiedzialności podlegają publiczne przedsiębiorstwa przewozowe za szkodę, o tem stanowią osobne przepisy“. Specjalnych takich przepisów jednak co do zabicia, lub uszkodzenia osób, nie było wcale, bo jedyny w tym przedmiocie regulamin ruchu dla kolei z dnia 6. listopada 1851 Nr. 1. Dz. u. p. z r. 1852 przedstawiał znowuż na postanowieniu, że przedsiębiorstwa kolejowe odpowiadają za uszkodzenie rzeczy i osób zrzadzane tak z winy własnej jak i z winy swoich urzędników i sług, zresztą zaś powoływał się na przepisy ustawy cywilnej <sup>4)</sup>).

Nadto ponieważ ustawa cywilna, wedle ogólnej zasady §. 1295 <sup>5)</sup>), tam tylko przyznaje wynagrodzenie szko-

<sup>4)</sup> Regulamin ten nie wypowiadał zresztą co do odpowiedzialności kolei za winę swoich funkcjonarjuszów nic nowego. Praktyka uzupełniała bowiem już dawno tę lukę w drodze analogii z przepisu §. 1316 u. c., stanowiącego o przewozie rzeczy »ze szyprowie i przewoźnicy odpowiadają za szkodę, którą wyrządzają ich własni lub przez nich dodani słudzy.“ Wprawdzie §. ten mówi tylko o przewozie rzeczy, — „ale jeżeli się zważy zamiar ustawodawcy... w połączeniu z tem, że w czasie wydania ustawy cyw. koleje jeszcze nie istniały, to pozostaje dla sędziego tylko, brać w myśl §. 7 u. c. wzgląd na podobne w ustawie rozstrzygnięte wypadki“, — a więc zastosować §. 1316 u. c. i do wypadków uszkodzenia osób (dekr. najw. władzy sąd. z d. 3. maja 1844 Nr. 2157. Nr. 1. Zb. Röll.)

<sup>5)</sup> §. 1295 u. c. opiewa: „Każdemu służy prawo żądać od uszkodziciela wynagrodzenia szkody, którą mu z winy swojej zrzadził...“

Tak samo stanowi też kod. Nap. w art. 1382.

dy, gdzie ta wynikała z czyjejs winy, zaszła jeszcze od r. 1868 t. j. od wejścia w życie ustawy handlowej z r. 1862. ta anomalia, że podczas gdy za przesyłki towarów, koleje w myśl art. 395 i 423 ust. handl. były już odpowiedzialne bez warunkowo, jeżeli tylko nie mogły dowieść, że utratę lub uszkodzenie towaru przypisać należy wyższej sile (*vis major*), albo przyrodzonej własności towaru, to za uszkodzenia osób, pod te przepisy podciągnąć się nie dające, odpowiadały tylko pod warunkiem, jeżeli uszkodzony zdołał im w tym względzie udowodnić winę. To był główny powód, dla którego przepisy powszechnej austriackiej ustawy cywilnej o wynagrodzeniu szkody, zarządzanej przez uszkodzenie osób na kolejach żelaznych, uznano za niewystarczające.

Wszyscy traktujący rzecz bezstronnie, zgadzali się w tem, że wymagać od uszkodzonego dowodu, że wypadek wynikał z winy przedsiębiorstwa kolejowego, lub chociażby z winy jego organów, znaczyłoby po największej części zamknąć z góry już uszkodzonym drogę, do osiągnięcia sądowego przyznania wynagrodzenia. Nie mogło to szczególnie w procesie austriackim podlegać najmniejszej wątpliwości. Proces ten nie zna bowiem, jak wiadomo, teorii swobodnego ocenienia dowodów przez sędziego, lecz wymaga, by dowód taki był przeprowadzony za pomocą pewnych ściśle w ustawie określonych środków dowodowych n. p. dwóch świadków,

dwóch znawców i t. p. (t. z. ustawowa teoria dowodowa<sup>6)</sup>). Do tych zaś trudności, płynących z samych form procesowych, przystępują tu jeszcze trudności wynikające z samej natury rzeczy.

Przedsiębiorstwa kolejowe posługują się bowiem tak skomplikowanym systemem środków technicznych i zatrudniają taką liczbę osób, że nie tylko uszkodzony z reguły ani marzyć nie może o tem, by wykryć właściwy powód wypadku, ale że nawet same zarządy tych przedsiębiorstw nie wiedzą często, w czym, lub w kim szukać tego powodu. Niepostrzeżony przez nikogo brak jednej śruby, nieuchwytna nieprzezorność jednego funkcjonariusza, może spowodować najstraszniejszą katastrofę, która częstokroć grzebie tajemnicę swoją pod własnymi gruzami.

Wprawdzie można się było spotkać i z zapatrywaniem, że już wedle przepisów samej ustawy cywilnej w razie zajścia wypadku kolejowego, dowód wina nie ciąży na uszkodzonym<sup>7)</sup>, a więc że ustawa cywilna nie miała w tym względzie braku. — Kto bowiem twierdzi, że w wypełnieniu obowiązku z umowy (lub z ustawy) wynikającego doznał przeszkody bez swojej winy, ten twierdzenia tego dowodzić powinien (§. 1298 u. c.) Ponieważ zaś stosunek przedsię-

<sup>6)</sup> Zob. Dr. Maurycego Kabata: *O dowodach w procesie cywilnym* str. 8.

<sup>7)</sup> Dr. Zródłowski.

biorstwa kolei do podróży jest umową o najmu usługi, przeto w razie uszkodzenia podróżnego, nie ten wina kolei, ale owszem kolej musiałaby dowieść, że w wypełnieniu swego zobowiązania bez swej winy doznała przeszkody.

Ten przepis jednak z dwóch względów nie mógł dać należytej ochrony interesów tu zagrożonych.

Przedewszystkiem bowiem niebezpieczeństwo, z jakim dla ludzi połączone są przedsiębiorstwa kolejowe, zagraża daleko szerszym kołom, niż samym podróżnym, zawierającym z przedsiębiorstwem umowę o przewóz. Grozi ono licznemu personalowi służbowemu tych przedsiębiorstw, który nawet najczęściej pada tu ofiarą, a prócz tego osobom w żadnym ani umownym ani służbowym stosunku z przedsiębiorstwem nie zostającym, jak np. przechodniom. Wszystkie te osoby nie mogłyby się już powołać na przepis §. 1298 u. c., a więc i uwolnić od trudnego, często niemożliwego nawet dla nich dowodu wina przedsiębiorstw, lub jego organów. Powtóre zaś, sądzę, że przepis §. 1298 u. c. był jeszcze z innego, a bardzo wielkiej praktycznej doniosłości względu niewystarczającym. Uwalniał on bowiem kolej od odpowiedzialności już wówczas, jeżeli potrafiła udowodnić, że wypadek nie zaszedł z jej winy. Był to dowód okoliczności ujemnej<sup>8)</sup> który z natury rzeczy nie dał

<sup>8)</sup> Dr. Kabat j. w. str. 53. §. 20.

## Artysta gastronomiczny

### urywek artystyczny

(z niemieckiego)

Ludwika Boerne'go.

Przez ośm dni tylko nie poznano się na mnie w Wiedniu; ztąd mogę się uważać za szczęśliwszego od wielu innych. Byłem powodem, iż świętemu przymierzu moich spółstolowników, którzy wcale nie starali się ubarwić swego celu objadania się wspólnego, groziły niesnaski; nie mogli bowiem zgodzić się w zdaniach, czy jestem zakochany, lub zagrzeźły w myślach uczony, lub błazen, lub głuchoniemy, lub człowiek nudny i oschły. W istocie każde z tych mniemań miało pewną podstawę. Jadłem mało, nie nie mówiłem, nie zważałem na wszelkie zwrócone do mnie przemowy... albo byłem ponury, albo śmiałem się głośno... stroiłem różne dziwaczne miny; wzrok mój był nieruchomo w tę lub ową stronę wlepiony i często przesuwalem ręką po czole, jak to czynią nasi młodzi grzeczni panicze, którzy przy niespodzianem ukazaniu się kobiet improwizują na prędce fryzurę i pukle swe w powabny ukła-

dają nieład. Ale po tygodniu wszystko się wyjaśniło i pojawiła się znowu moja zwykła, to jest nader pospolita uprzejmość. Oto, jak się rzecz miała.

Naprzeciw mnie siedział człowiek, którego surdut nieokreślonej barwy, zwracał moją uwagę z powodu rzadko przyszytych guzików. Na trzy stopy kwadratowe sukna nie więcej niż jeden wypadał guzik — co, gdyby była mowa o populacji ludzkiej, oznaczałoby iedno z gęstszych zaludnień, przewyższałoby bowiem pod tym względem wyspę Malte; gdy jednak chodzi o guziki, jest nie słychanie szczupłem. Z zasad antropologii wnosilem, że człowiek tak osobliwej fizjonomji jest odznaczającą się osobistością, i nie omyliłem się. Odkryłem w nim wybornego artystę gastronomicznego, łączącego ze swemi znakomitemi talentami cnotę bezinteresowności, gdyż przez ośm dni po sobie idących dawał bezpłatnie publiczne przedstawienia w swej sztuce.

Spodziewam się, że mi nikt nie zaprzeczy słuszności, gdy utrzymuję, iż ludzie po większej części jedzą jak zwierzęta: bezwiednie, bezmyślnie, nie zachowując żadnych reguł i bez owego wdzięku jakim sztuka jedynie może uszlachetnić naturę. Co dotąd było u mnie niejasnem tylko przeczuciem, mianowicie, iż spożywanie pokarmów daleko

wzaiosłesze ma przeznaczenie niż zaspokojenie zwierzęcego popędu, stało się przekonaniem, gdy podziwiałem mistrzostwo tego zacnego artysty, rozwijające się w moich oczach.

Zwykle koncertanci czekają zgromadzenia się orkiestry i ukończenia strojenia instrumentów, wtedy dopiero występują sami. Nasz artysta atoli gardził tak pospolitym środkiem wywołania niespodzianką — efektu. Przeciwnie wyprzedzał o pół godziny ianych gości w sali jadalnej, tak że służba częstokroć w błędzie zapypywała go co rozkaże, sądząc, iż pragnie śniadania. Z samotności tej korzystał jako człowiek przekonany o wzniosłości swej sztuki, nie wykonywujący jej jedynie dla rozrywki tłumów. Odbywał nader ścisły przegląd swego nakrycia, wycierał talerze i kieliszki; oglądał nóż, czy nie jest wyszczerbionym, a w takim razie zamieniał go na inny. Największą wszakże zwracał uwagę na elastyczność krzesła, świadomy jak wiele zależy na tej podstawie jadalnego instrumentu. Następnie łokciami swymi odmierzał wolną przestrzeń w około siebie i usuwał krzesła z obu stron, tak iż się dziwiono, jak człowiek jedzący za sześciu, mógł zajmować miejsce za dwie tylko osoby. Z tem się załatwiwszy, jeżeli jeszcze dosyć pozostawało czasu, rozpoczynał preludia, napelniając swój kieliszek ze składkowych za-

się przeprowadzić inaczej, jak tylko za pomocą udowodnienia:

a) że wypadek był niedoprzewidzenia i nie do uniknienia;

b) że wina wypadku ciąży na osobie, za którą kolej nie odpowiada; albo

c) że ciąży na samym poszkodowanym; albo nakoniec:

d) że ze strony kolei zachowano wszelkie ostrożności, do jakich zachowania była obowiązana, a więc że jej żadnej winy w tym względzie przypisać nie można.

Wspomniałem co dopiero, że bardzo często zdarzają się wypadki, gdzie nikt nie jest w stanie wykazać, w czym leżała wina, czyli innemi słowy, gdzie wszystko wiadome przedstawia się jako normalne, gdzie więc dla kolei nader łatwym był dowód (np. za pomocą świadków) na to, że wszelkie ostrożności do jakich zachowania była obowiązana, np. sygnalizacja, ruch normalny, należyta obsługa, były zachowane. Dowód taki wystarczał zupełnie wedle §. 1298 u. c. do uwolnienia kolei od odpowiedzialności i dziś jeszcze — chociaż jest już niedopuszczalnym — przedsiębiorstwa kolejowe chętnie do niego się uciekają. A jednak w istocie rzeczy był to jedynie dowód na okoliczność ujemną, że powód wypadku jest nie wiadomym, nie zaś, że on po stronie przedsiębiorstwa nie leży.

Że to nie odpowiadało istocie rze-

czy, okazał na wypadku, jaki świeżo miałem we własnej praktyce.

Hamowniczy M. G. otrzymał w chwili zatrzymania się pociągu osobowego na stacji w B. polecenie zapalenia na jednym wagonie lampy, która w śród drogi zgasła. Na stacji tej stał pociąg tylko 4 minuty. Nim jeszcze hamowniczy zdołał zaświecić lampę, której knot zamarzył, dano sygnał do odjazdu tak, że G. nie zapaliwszy lampy, wracał spieszenie na swoje stanowisko. Ale kiedy miał z wagonu na którym zapalał lampę przestąpić na wagon pocztowy, nie widząc wśród buchającej pary przejścia, zmylił kroku, padł pomiędzy wagony i uwiśszy na haku wagonu pocztowego, doznał kilka ciężkich obrażeń ciała.

Zastępca kolei zarzucił w obronie, że gdy pociąg nie był jeszcze w ruchu, wszystkie ostrożności zachowano i żaden wypadek się nie wydarzył, przeto winę należy przypisać samemu uszkodzonemu, zwłaszcza, że miał on dosyć czasu do wykonania swojej czynności, bo pociąg stał na stacji B. cztery minuty, który to czas, jak orzekną znawcy, do zapalenia lampy był aż nadto wystarczającym.

Jakkolwiek zasada tej obrony jak się to niżej okaże, była mylną, należało jednak już dla samej przezorności zabezpieczyć się na wypadek dopuszczenia ofiarowanego przez kolej dowodu ze znawców, dowodem przeciwnym, względnie dowodem winy kolei. Badając w tym celu poszkodo-

wanego nabrałem przekonania, że powód wypadku leżał w nadmiernej ilości pary, która uchodząc z rury ogrzewacza, zasłaniała przejście po nad wagonami i że przyczyną tego był znowuż brak kurka u ujścia z rury odprowadzającej parę z ogrzewacza. Wprowadzenie tych okoliczności spowodowało kolej do ofiarowania dalszego dowodu ze znawców na to, że i przy braku owego kurka para przejścia po nad wagonami zaciemnić nie mogła.

Pokazało się, że przezorność była tu bardzo potrzebną. Sąd dopuścił bowiem oba dowody ofiarowane przez kolej, a znawcy orzekli: 1, że czas czterech minut do zapalenia lampy, był aż nadto dostateczny; 2-o, że jednak przy braku kurka u wylotu rury i przy ciśnieniu  $2\frac{1}{2}$  atmosfer (odpowiadającym mniej więcej ciśnieniu w temperaturze w czasie wypadku) para rzeczywiście mogła przejście zupełnie zaciemnić.

Na podstawie tych dowodów sąd pierwszej instancji odmówił zupełnie żądaniu poszkodowanego, przyjmując, że wedle wyniku dowodu ze znawców on sam był winien wypadku, bo czas do wykonania poruczonej mu czynności, był wystarczającym. Natomiast sąd apelacyjny lwowski<sup>9)</sup> zmienił całkowicie wyrok pierwszy i przyznał powodowi wynagrodzenie, przyjmując słusznie, że nie powoła rzecz

<sup>9)</sup> Wyrokiem z d. 9. sierpnia 1881 l. 14890.

sobów sąsiednich butelek, przyczem spożywał bułkę i cokolwiek ogórkowej sałaty. W ten sposób mógł z bezpiecznego swego portu pa trzy spokojnie na burzliwy napływ gości i cieszyć się owocami swej mądrej przezorności, podczas gdy inni w zamieszaniu miejsc swoich szukali, z upragnieniem do zupy wdychając.

Nie można dosyć się nadziwić jak mogło ująć uwagi tylu tysięcy ludzi od niepamiętnych czasów codziennie w restauracjach się stołujących, że używanie widelca jest jednym ze zwyczajów przez niesumienność gospodarzy wprowadzonych. Przy najmniejszym zastanowieniu odkryto, że narzędzie to mniej jest właściwem do przytrzymania potraw na talerzu, jak raczej do tego aby takowe spadały i rozrzucały się. Tak bystry artysta gastronomiczny, jak ten o którym mowa, nie dał się ludzi podstępnej widelca pomocy i nigdy się nim nie posługiwał! Natomiast używał do wszystkich potraw dogodniejszej i więcej objętości mającej łyżki, którą od drapieżnych rąk służby zabierającej łyżki po rosole, przez to zabezpieczał, że z nią odbywał próby i ćwiczenia gimnastyczne, tak, iż pochwycenie jej było niemożliwem.

Ludy germańskiego szczepu żyją w tem mylnem mniemaniu, jakoby różne przyprawy towarzyszące zwykle sztuce mięsa, jako to: buraki, sałata z ogórków i t. p. były tylko

do wyboru podawane; ale według poglądu naszego wielkiego artysty, owe przyprawy są potrawami do spożycia równoczesnego zastawionemi, a szczęśliwe zastosowanie tej zasady przekonywało o jej trafności. Chrzan, smażone kartofle, zwykłą podlewą brunatną zaprawiony groch, ogórki, rzodkiewki, buraki, musztardę i sól, razem składał na talerzu, a przez mądre zużytkowanie przestrzeni tego naczynia umiał wszystko w ten sposób ułożyć w około, iż jedno nie stykało się z drugim. Jedno tylko miejsce pozostawało próżne, jak przy okrągłym stole Artusa, a było przeznaczone na przyprawę, którą mógł przypadkiem pominąć, lub która mogła przybyć jeszcze.

Przesąd, że sztuki piękne w państwach monarchicznych więcej znajdują poparcia niż w republikach, wywołał ów drugi przesąd, jakoby artyści po większej części byli zwolennikami zasad arystokratycznych. Jeżeli potrzeba jednego dowodu więcej na to, iż pogląd ten jest fałszywym, to go dostarczył nasz gastronomiczny artysta. Jego przywiązanie do wolności i równości było tak wielkie, że przywilej przynany damom przed mężczyznami do pierwszych usług przy stole, oburzał go do najwyższego stopnia; nie tylko rozprawiał o wolności podobnie jak niemieccy liberały, ale nadto walczył za nią,

każdego bowiem kelnera, który chciał go pominąć, aby damom podać półmisek, przytrzymywał za rękaw gwałtownie i uczył go poszanowania dla praw człowieka. Kelnerom ta miłość wolności naszego artysty bardzo była pożyteczną; ponieważ, gdy gospodarz surowo karciał najmniejsze niedbalstwo przez nich w usłudze gości popełnione, artysta gastronomiczny zapobiegał podobnej tyranii, nieustannie przywołując i skinieniem przyzywając kelnerów, ażeby go nie zaniebdywali i w ciągłej mieli pamięci.

Jarzyni stanowią uciechę motłochu i restauratorów: zaspokajają surowe potrzeby taniem kosztem. Nasz artysta okazywał jak mało je cenil zatrzymując się długo przy żadnej, ale spiesząc od jednej do drugiej zapuszczał się w szeregi podrzędnych dań dodatkowych, gdzie, jak to często się zdarza, znajdował większe zalety niż w wyższej klasie potraw. Świeżemu śledziowi, nader nieśmiałoemu jeszcze, w którym widoczne było pomieszczenie, iż się wobec tylu znajduje gości, dodawał odwagi i tak poufale z nim się obchodził, iż tenże wkrótce zjednoczył się z nim ciałem i duszą. Wprawdzie spółstołownicy szemrali na takowe zaniebdanie tak zwanej przyzwoitości, ale nasz artysta śmiał się z tego i zapytał pewnego austriackiego hrabiego, czy najstarszy śledź nie był kie-

było dowodzić winy po stronie kolei, ale owszem było rzeczą tej ostatniej dowieść, że powód sam zawinił, a tego dowodu kolej nie dostarczyła, bo chociaż udowodniła, że czas był do zapalenia lampy dostateczny i wszystkie ostrożności zachowane, to przez to nie dowiodła jeszcze, iżby powód sam ponosił winę swego wypadku <sup>10)</sup>.

Wyrok ten zatwierdził także Najw. Trybunał sprawiedliwości, orzeczeniem z dnia 7. grudnia 1881 l. 11001 z tego samego zasadniczego powodu.

Otóż wracając do traktowanej tu kwestji, mamy w tym wypadku najlepszą ilustrację dawnego stanu ustawodawstwa austriackiego w przeciwstawieniu do stanu obecnego

Przepis §. 1298 u. c. zastosowany w tym wypadku, uwalniałby kolej od odpowiedzialności już na podstawie dowodu, który kolei się udał, bo już na podstawie tego dowodu można było przyjąć, że wypadek z winy kolei nie zaszedł. Zapadły w I-ej instancji wyrok byłby więc zupełnie uzasadnionym, a dopuszczone przez sąd dowody odpowiadałyby ustawie. A jednak drobna na pozór okoliczność, brak owego kurka, zdolną już była całą rzecz zmienić i okazała, że pomimo dostarczonego na pozór dowodu na brak winy kolei,

<sup>10)</sup> W istocie były też dowody przez kolej ofiarowane jedynie zamaskowanymi dowodami na brak winy po jej stronie, nie zaś dowodami winy samego poszkodowanego i jako takie nie powinny były nawet być dopuszczone.

dys także świeżym? Zalety uszlachetniają, nie lata — dodał.

W *tutti* nasz artysta brał również udział, nie podobny w tem do innych artystów, przybierających zwykle pod tym względem pozor śmieszno-pańskiej wyższości i wyróżniania się; jednakże główne swe siły oszczędzał na *sola*. Gdy po fremacie fantazja jego niczem niekrępowana w kadencjach, zwykle półmiskiem kompotu z jabłek jako długim trylem zakończonych, górnym wznosiła się polotem, wtedy wprawiał w podziwienie nawet najzimniejszego usposobienia osoby. Jak zaś można korzystać z czasu marnowanego przy zmianie talerzy, przy zastawianiu i sprzątanu potraw ze stołu, artysta gastronomiczny okazał to na zawstydenie wszystkich współstołowników.

Nie wiem czy trafem będzie porównanie, gdy się wyrażę: że leguminy są to adagia symfonij obiadowych; ale trafne czy nie trafne, artysta nasz był w tem niedoścignionym. Skoro półmisk ze słodką potrawą ukazał się na progu sali jadalnej, przymrużał oczy celem natężenia wzroku. Postępowania tego optycznego nie nauczył się z fizjologii Hallera, ale na kilku dworach europejskich, gdzie książęta przymykają oczy i uszy, pozostawiając im tylko najmniejszych rozmiarów otwory, albo co na jedno wy-

wina ta przecież wykluczoną nie była.

To stanowisko zajęło też w kwestji tej najnowsze ustawodawstwo austriackie.

Rząd przedkładając w r. 1868 projekt specjalnej ustawy w tym przedmiocie, potrzebował powołać się już tylko na kodeks handlowy z r. 1862, według którego przedsiębiorstwa kolejowe nie mogą uwolnić się od odpowiedzialności za przewożone towary za pomocą dowodu, że zachowano wszelkie potrzebne ostrożności, a więc że nie zachodzi żadna wina po stronie przedsiębiorstwa. Mogą one według art. 395 k. h. tylko wówczas uwolnić się od tej odpowiedzialności, jeżeli dowiodą, że uszkodzenie nastąpiło tylko skutkiem siły wyższej (nie uniknionego przypadku) lub z powodu naturalnego przymiotu rzeczy, przez jej wewnętrzne zepsucie się lub nie dostrzegalne na zewnątrz złe opakowanie <sup>11)</sup>.

Obecnie szło o taką samą odpowiedzialność przedsiębiorstw kolejowych za uszkodzenie lub śmierć ludzi.

C. d. n.

## ADMINISTRACJA

### Urzędy podatkowe.

#### I.

Sprawy urzędów i urzędników podatkowych, były już wielokrotnie przedmiotem wyczerpujących naszych oma-

<sup>11)</sup> Motywa projektu rządowego.

chodzi, gdzie tylko małą liczbę dworzan widzą i słuchają, aby tem pewniejszą powziąć wiadomość, jakie są potrzeby i życzenia ludu. Takimi więc dworskimi patrzył oczyma. Dopóki półmisk nie nadszedł do jego osoby rozmawiał wiele i głośno, chcąc zagłuszyć swą obawę, na podobieństwo niewiast w czasie burzy. Śmiał się z widocznym wysileniem. Gdy wreszcie doczekał się swojej kolei, pierś jego pozbyła się tłoczącego ciężaru. Odkrawał sobie kawał średniej wielkości, który przed zabranieniem z półmiska kilka razy przewracał, jakoby dla obejrzenia go ze wszystkich stron, rzeczywiście zaś dla tego, ażeby na wskroś przesiąknął sosem. Następnie oblał go zupełnie, jeżeli zaś przy czerpaniu sosu jeszcze cokolwiek stałego w łyżce pozostało, to trudno było temu zapobiedz.

Wtedy zwykle przychodziło mu na myśl, że obecni przy stole Anglicy mogli być zgorzonymi jego skłonnością do systemu kontynentalnego i w celu złudzenia ich, tak długo dolewał sosu na talerz, aż ład zupełnie został zatopionym. To jednakże nie zawsze mu się powodziło; niekiedy bowiem góra Ararat z migdałów i rodzenków sterczała po nad nurtami. Jedząc leguminę był zadumany i w myślach pograżony, a często widziano go uśmiechniętego bolesnie. Gdy trze-

wiań\*). Domagając się reorganizacji tych urzędów, a przez nią ulżenia smutnemu położeniu urzędników tego zawodu, ulżenia nadmierności pracy, na jaką obecnie, wśród teraźniejszych stosunków służbowych są skazani, wskazywaliśmy jako jedną z głównych przyczyn tych anormalnych stosunków: brak sił roboczych, nie mogących podobać nawet bieżącemu agendum; a jako jeden ze środków tymczasowych ku bodaj częściowemu usunięciu tej anormalności: prawidłowe obsadzanie posad opróżnionych bezpośrednio po każdorazowym wakansie, zaniechanie dotychczasowej, „oszczędnością“ powodowanej praktyki długotrwałych, w nieskończoność się ciągnących interkalaryj.

Niestety, zniewoleni jesteśmy skonstatować, że głos nasz był — głosem wołającego na puszczy!

Fatalizm jakiś cięży na urzędach i urzędnikach podatkowych. Podczas gdy we wszelkich prawie innych zawodach urzędniczych, a w szczególności także w innych działach służby skarbowej, zaznaczyć się dadzą zmiany, lub przynajmniej dążności do zmian na lepsze, tu w tym zawodzie, stosunki nie tylko w niczem na lepsze się nie zmieniły, lecz przeciwnie, znaczny nawet postęp ku gorszemu ujawniają. Musimy to istotnie nazwać fatalizmem. Gdy bowiem poprzód źródło złego leżało w samejże krajowej władzy administracyjnej, w jej zabójczym systemie oszczęd-

\*) *Porów.*: „Urzednika i Prawnika“ z r. 1881 nr. 2. 3. 5. 7. — z r. 1882 nr. 3. i 5.

cia część porcji puddingu była spożyta (dzielił bowiem swe porcje wszystkich potraw na trzy części, ponieważ talerz był za małym iżby razem całą mógł objąć porcję), wtedy kazał sobie powtórnie podawać półmisk, w czem zresztą nic nie było nadzwyczajnego. Za trzecim razem atoli używał podstępny i wołał na kelnera, mówiąc, iż chce tylko trochę przybrać sosu. Gdy go jednakże przywabił, śmiał się z niego i zabierał resztę.

Tylko niemieckie filistry mogą podziwiać, a nie kochać wielkiego człowieka. Że wielu ludzi są zawsze dobrymi, tego dowiódł nasz artysta w kilku pięknych rysach. Nigdy nie odmówił prośby bezwarunkowo; jeżeli się nie mógł do niej przychylić, to przynajmniej robił nadzieję. Gdy mu kelner podawał półmisk, który zmuszony był odrzucić, ponieważ zbyt był zajęty, mówił: teraz nie, przyjacielu! ale później. Wzruszającym rysem jego łagodnego serca był czyn następujący: jednego razu przy obiedzie między pieczysem i wetami, podano mu zupełnie powtórnie, ponieważ kelner wziął go z tyłu za innego gościa, który wszedłszy właśnie do sali zasiadł przy stole. Nasz szlachetny artysta, celem oszczędzenia kelnerowi zawstydenia i wyrzutów ze strony gospodarza, był tak wspaniałomyślnym, iż zjadł zu-

dności, który powodował nieskończenie długie interkalarja i ujmował urzędowi podatkowym nawet takie siły robocze, jakie dla nich pierwotnie nawet przy stosunkowo daleko mniejszym zakresie działania, niedostatecznie były wymierzone, — obecnie nowe zaszły okoliczności, które nawet dobre chęci tej władzy, jeżeli ona je ostatecznie już ma i pod wpływem nieodzownej konieczności, mieć musi, paraliżują, a jak z jednej strony zwlekają obsadzenie wakansów, i przeto zwalają cały ciężar pracy na dotychczasowe zbyt skromne siły urzędnicze, tak z drugiej i zwiększają agendy tych urzędów, i zmniejszają nawet te ich tak znacznie uszczuplone siły, jakie im dotąd do bodaj częściowego zwalczania nawału czynności służyły.

Wiadomo, że od długiego już czasu do niedawna, 31 posad adjunktów podatkowych było nieobsadzonych, i że nawet weszły od dłuższego czasu w zwyczaj „awans majowy“, którego to zresztą zwyczaju niewłaściwość już raz\*) nacechowali — tego roku minął bez skutku, gdyż nie przyniósł i on tyle i od tak dawna upragnionego obsadzenia tych posad.

Nie wszystkim jednak wiadome przyczyny tak długiego wakansu.

Otóż był nią przedewszystkiem — brak chęci u odnośnego referenta administracyjnej władzy krajowej, który mimo nalegań zwlekał z przedłożeniem wniosku na obsadzenie, bo, po prostu,

\*) P. n. 2. „Urz. i Pr.“ z r. 1881.

pę, jakby była dla niego przeznaczoną. Odznaczał się on we wszystkim. Tak naprzykład nie podzielał nieprzyzwoitości większej liczby gości, wybierających większe raki a małe pozostawiających na półmisku — zabierał on z wielkimi i małe także.. Za prowadzonym śmiesznemu zwyczajowi napoczynania pasztetu z wierzchu, jakby kto przez dach wdzierał się do domu, opierał się śmiało. Daleko postępował właściwiej robiąc dwa otwory boczne wprost jeden drugiego. Przez drzwi frontowe kładł łyżkę, za pomocą której zwierzyne i drób ku drzwiom tylnym napędzał, gdzie wszystko mógł pochwytać z łatwością. Zręczność z jaką trepanował główkę kuropatwy — była niezrównaną. Okazałego szczupaka rzadkiej wielkości wziął nierozdzielonego przed siebie, tak iż ryba ciałem swem tylko jego talerz pokrywała, głową zaś wystawała na talerz sąsiada z prawej, ogonem na sąsiada z lewej strony, co było widokiem nader wspaniałym.

Zdziwią się czytelnicy dowiadując się, iż nasz artysta z różnych gatunków pieczystego, nie spożywał więcej niż zwykle się jada, gdy powszechnie wiadomo, że właśnie ten rodzaj potraw jest u prawdziwych znawców w wielkiem poszanowaniu. Ale mistrz wszędzie

nie chciało mu się zabrać do tej czynności, nie bacząc na to, że 31. urzędników pracujących ciężko w pocie czoła, liczyło już od tak dawna na posunięcie się, ani też, że reszta urzędników podatkowych obarczonych podwojoną i potrojoną pracą pełnioną w zastępstwie wakujących, wyczekiwała z utęsknieniem podwyższenia sił roboczych przynajmniej do unormowanej acz zawsze szczupłej ich wysokości. Gdy jednak wszelkie „chęci“ łamią się ostatecznie w obec twardej konieczności, przeto i ów tak chwalebny „brak chęci“ nie mógł się ostatecznie ostać w obec parcia i z góry i z dołu, i pan referent musiał, chcąc nie chcąc, przystąpić do owej mozolnej (!) pracy. — Lecz widocznie „los“ sprzyjał panu referentowi, a nielitościwe „fatum“ przesładuje urzędy podatkowe.

Musiąco się bowiem właśnie zdziwić: iż ukończone zostały czynności katastralne, iż tem samym zbitecznymi się stali urzędnicy przy tych czynnościach zatrudnieni; iż wyż trzudziesięciu z nich — zostało na wylocie, a ministerstwo, nie chcąc ich tak niespodzianie osadzić — na lodzie, poleciło, w obec wakansu 31 miejsc adjunktów podatkowych, umieścić ich przy urzędach podatkowych.

Gdybyż ostatecznie nie było więcej ponad te fatalności, to byłyby one wprawdzie zniweczyły nadzieje biednych urzędników i praktykantów podatkowych wyglądających awansu, lecz zawsze byłyby one, jakkolwiek z krzywdą wła-

ściwie uprawnionych, spowodowały przynajmniej obsadzenie sił roboczych, a zatem bodaj częściową ulgę dla pracujących dotąd urzędników.

Wiadomo jednak, że większej części urzędników katastralnych przysługiwała 9. lub 10. klasa rangi, podczas gdy adjunkci podatkowi w 11. randze pozostają. W obec tego widziało się ministerstwo spowodowanem do zarządzenia, by, umieszczając owych urzędników katastralnych przy urzędach podatkowych zażądać od nich podpisania rewersów na zrzeczenie się rangi służbowej im dotąd przysługującej i wszelkich pretensyj, jakieby z powodu pozbawienia ich bez ich winy tej rangi przysługiwać im mogły. Gdy zaś rzadko kto się znajdzie, co radby zrękać się praw i korzyści nabytych i zamieniać je na mniejsze, przeto nie dziwnego, iż mało który z owych urzędników katastralnych skłania się do podpisania żądanego rewersu, a li tylko kilku to uczyniło — co znów spowodowało, iż li tylko kilka posad adjunktów nimi obsadzono, podczas gdy cała reszta tych posad pozostaje dotąd i pozostanie zapewne długo jeszcze nieobsadzoną, jako skoro takowe według polecenia ministerstwa li tylko spadłymi urzędnikami katastralnymi mają być obsadzone, ci zaś nie chcą zastosować się do warunku im w tym względzie postawionego, zatem kwestja, czy rzeczywiście są obowiązani poddać się temu warunkowi, prawdopodobnie dopiero wyżej będzie musiała być rozstrzygnięta.

na nowe wstępował drogi, a jak sam nie mógł być przez naśladowców dościgniętym, tak też innych nie naśladował nigdy. Jak nadmieniono, pieczeń jadał jako dyetant tylko, a z swobodnego czasu w ten sposób pozyskanego, korzystał ażeby się należycie przygotować do wetów. Co do tych nową zupełnie utworzył teorię przez którą dotychczasowy system został całkowicie wywrócony. Będę usiłował nową teorię naszego artysty w właściwym przedstawić świetle, a fakt ten, że fałszywy pogląd co do wetów mógł się utrzymać przez tyle wieków, nie małe zapewne spowoduje zdziwienie.

Józef w Egipcie, czytelnikom moim jeżeli nie z biblii to przynajmniej z opery Melul'a znany, w latach urodzajnych pomny na przyszłe lata głodu, jako dobry administrator państwa założył składy na zapasy żywności. Niewiadomo czy nasz artysta w obec paui Putyfary byłby tak surowym jak wstydliwy Józef, ale w gospodarstwie politycznym nie ustępował synowi Raheli. Dla niego również obfitość obiadu nie była powodem nieogledności; pamiętał dobrze o siedmiu poobiednich godzinach głodu i przedsiębrał odpowiednie środki. Pożar Moskwy wiele się przyczynił do naprowadzenia go na drogę mądrości. Artysta w wiekopomnych latach

1814 i 1815 walczył za dobrą sprawę i z przesławnych bojów za oswobodzenie jako zdobywca zwycięstwa przyniósł z sobą do domowego ogniska dokładne pojęcie o katedrze w Kolonii i czystości języka. On to podał wniosek, ażeby sejm związkowy nie wprzód się zgromadził nim tam w Kolonii będzie wykończonym, by następnie tamże obrać miejsce posiedzeń, a każdy szczery stronnik niemieckiej ojczyzny winien żałować, że projekt ten nie przyszedł do skutku i że sejm związkowy wcześniej nastąpił. On celem zaprowadzenia wolności i równości spowodował prześladowanie żydów i jemu także zawdzięczamy, że sekta purystów tak się rozszerzyła. Wszystkie wyrazy francuskie wygnał za Ren, zkąd przybyły, a nawet łagodne wyrażenie *deser* nie uszło jego nienawiści; wprowadził natomiast wyraz *wety*. Wety! należałoby zawsze zbadać pierwotne znaczenie wyrazów, wtedy byłoby ułatwionem porozumienie się co do właściwej wszystkich rzeczy istoty! Co znaczą wety? Oznaczają pokarm, który się spożywa po obiedzie, ażeby *wetować* to czego się nie dojadło przy stole. Nasz artysta więc po drugim pokoju paryzkim nie miał żadnej wątpliwości co do swych obowiązków, jako męża niemieckiego rodu — wetował się wetami po obiedzie. Ażeby jednak silnie utwierdzić nową instytucję na-

Stoimy tedy w obec faktu: że wakujące przy urzędach podatkowych posady adjunktów od długiego czasu i dotąd nie są i długo jeszcze nie będą obsadzone, że tem samem urzędy te nie mają w komplecie nawet owych skromnych sił roboczych, jakimi powinny być dotowane.

Lecz nie tu koniec owym fatalnościami. D. c. n.

## SPRAWY KOLEJOWE.

### Koleje państwowe w Austrii.

(Ciąg dalszy).

Nie liczono się wówczas z tem, iż drogi żel. są najważniejszym niemal czynnikiem ekonomicznym, i nader ważną w polityce odgrywają rolę; nie starano się o usunięcie mnogich błędów administracyjnych, o podniesienie dochodów do tego stopnia, by reprezentowały przynajmniej odsetki od kapitałów w przedsiębiorstwo włożonych, i oddano koleje, a temsamem dobrobyt państwa na pastwę kapitału prywatnego.

Wykonanie i kierownictwo mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych jest w każdym razie tańszem w ręku prywatnych; skoro zaś przedsiębiorstwo tak znaczne nabiera rozmiary, iż licznej bardzo ilości urzędników potrzebuje, różnica ta zaciera się zupełnie; i spółki kolejowe i państwo potrzebują dla konserwacji i administracji dróg żel. licznej ilości urzędników, którzy

w jednym i drugim wypadku mogą być równie zdolnymi lub nie, równie prawnego charakteru lub nie, a w Niemczech, gdzie państwo nie tylko własnymi kolejami lecz i wielką ilością dróg prywatnych administruje, okazało się jawnie, iż obok wzorowo administrowanych dróg państwowych, istnieją drogi prywatne, których administracja bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Dopiero, gdy zasada, iż dróg żel. nie należy uważać za przedsiębiorstwa przemysłowe, spekulacyjne, coraz bardziej w Europie zdobywała sobie pola i jednała zwolenników, i w Austrii zwrócono baczniejsze na stosunki kolejowe oko.

Zwolennicy powyższej zasady z zupełną podnoszą słusnością, iż jak poczty i telegrafy, tak i drogi żel. są instytucjami publicznymi, których celem nie jest ciągnięcie zysków mniej lub więcej godziwych, lecz przeciwnie przysporzenie najmożliwszych korzyści ogółowi, a dostateczną jest rzeczą, jeśli dochody dróg żel. wystarczają na pokrycie administracji i opłacenie odsetek od kapitału w takowe włożonego.

Mimo niezaprzeczonej racji tego rozumowania, rząd austriacki nie mógł się długo na właściwą zwrócić drogę; pod presją okoliczności budował wprawdzie lub nabywał znowu niektóre linie kolejowe, lecz czynił to dziwnie nieśmiało, bez wytkniętego programu; nabywanie mało znaczących, prywatnymi kolejami rozdartych dróg żel., podrzędnej dla handlu i przemysłu ważności, udowadniał brak wszelkiego wyższego

celu. Snać obawiano się lekliwie niebezpiecznych eksperymentów; gdy zaś takowe i w Niemczech i Węgrzech wypadały jedynie na korzyść państwa, rząd austriacki również począł dążyć do zdobycia sobie znaczniejszego wpływu na drogi żel., bądź w drodze kupna tychże, bądź obejmując na podstawie §. 2. ustawy o gwarancji państwowej z dnia 14. grudnia 1877 Dz. ust. p. nr. 112, administracją owych dróg żel., których budżet ciągle wykazywał niedobory.

Tak tedy pomału wzrastała sieć państwowych lub przez państwo administrowanych dróg żel., a długość owych kolei wynosi obecnie wraz z zakupioną drogą cesarskiej Elżbiety mniej więcej 2900 kilometrów. Do kolei tych należą, zachodnia droga żel. cesarskiej Elżbiety, koleje dalmatyńska i istrjańska, niższo austriackie drogi państwowe, linie Tarvis-Pontafel i Braunau-Strasswalchen, koleje Rudolfa i Albrechta, Tarnowsko-Leluchowska, Dniestrzańska i niektóre linie pomniejszych jak Kriegsdorf-Römerstadt i t. d.

Niektóre z tych dróg żel. oddano, jak się wyżej rzekło, w administrację innych dróg prywatnych (jak np. u nas w Galicji koleje Dniestrzańską, Albrechta i Tarnowsko-Leluchowską) dla drogi zaś cesarskiej Elżbiety, arcyks. Rudolfa i niższo-austriackich dróg żel. ustanowiono w Wiedniu „Dyrekcją dla ruchu państwowych dróg żelaznych“, i „Radę dla państwowych dróg żel.“

D. n.

dał jej historyczną podstawę. Dla tego również jak inni goście jadł deser przy stole, następnie powtórnie napełniał talerz owocami i ciastem i kazał odnosić do swego pokoju dla spożywania w poobiednich godzinach.

Wady i zalety, występki i cnoty, prawdy i błędy łączą się wzajemnie i pozostają w związku. Nasz artysta dostarczył nowy tego dowód. Zaledwo wyjaśniło mu się właściwe przeznaczenie wetów, postępował dalszym nowego odkrycia torem, udoskonalił system i zastosował go jeszcze do innych życia stosunków. Nie dziwiło mnie wcale, że wyróżniając się od innych gości, wiązał sobie pod brodą serwetę, gdyż po takim człowieku można się było spodziewać, iż zechce zachować stary zwyczaj ochronienia odzieży. Gdy jednakże rzeczoną serwetę, która podczas tłoku przy wniesieniu wetów spadła, znów przymocował pod brodą, wtedy gdy inni goście swoje odkładali, to nie uszło mojej uwagi. Pomyślałem sobie: pod tem coś się ukrywa — i tak było w istocie, jak się okazało. Przez cały czas uczyłem bowiem, ile razy dozwalały mu jego zajęcia, bawił się prawą ręką po za serwetą, często ją jednakże wydobywał okazując, że jest próżną. W ten sposób przyzwyczaił obecnych

do tego widoku, tak iż wreszcie na to nie zważali wcale. Gdy zaś nadszedł deser, kładł wielki kawał chleba przed sobą, z którego małą tylko odrobinę przygryzał do tortu. Chleb na obrusie przewracał w różnym kierunku, następnie wyjął chustkę z kieszeni i posługiwał się nią z wielkim szaleństwem. Naśladował w tem z powodzeniem kuglarzy, którzy przed ważną zamierzoną sztuczką, usiłują zająć słuch swoich widzów. Uważałem pilnie. Nagle prawą rękę z chlebem ukrył za serwetą, z kądem go nieznacznie przemknął do kieszeni, poczem schował także chustkę. W podobny sposób skreślił również kilka gruszek do kieszeni; ale ostatnią tę sztuczkę widziano już u Pinettego. Tak więc artysta nasz teorię wetów stosował także do innych artykułów pożywienia.

Niestety! ludzka natura nigdy nie jest doskonałą. Najwięksi mężowie mają swe słabości a nasz artysta również nie był od nich wolnym. W dniu wczorajszym, w napadzie złego humoru napisałem w moim dzienniku: „kobieta, chociażby była najmędrszą gospodynią, zna się tylko na kuchni; piwnica — że się wyrażę grzecznie i architektonicznie — znajduje się poniżej jej rozsądku“. Ta uwaga odnosiła się do pani Stael; ale trafniej możnaby ją zastosować do naszego artysty

gastronomicznego. Co się tyczy wina, był zupełnie nieumiejętnym i pił go parę tylko kieliszków. Lecz tę jedyną słabość wynagradzał znów dobrocią serca; celem ukrycia bowiem, że mu wino nie smakuje, co by mogło przykreść sprawić gospodarzowi, kazał wino pozostałe wraz z wetami odnosić do swego pokoju, gdzie go prawdopodobnie wylewał kryjomo.

Napoleon po odwróceniu swym z Rosji mówił: „od wyniosłego do śmieszności jest jeden krok tylko.“ Kelnerzy usługujący naszemu artyście gastronomicznemu krok ten uczynili i znajdowali śmiesznymi jego poglądy artystyczne. Byli oni pożałowania godni, nie tylko z powodu swej nieświadomości, ale więcej jeszcze dla tego, iż pobudzonym do śmiechu śmiać się było wzbronionem. Nie mogłem bez żywego uczucia litości patrzeć na tych biedaków jak się męczyli dtawiąc się śmiechem i usiłując ukryć konwulsyjne ruchy twarzy, ażeby zachować pozór przyzwoitości, do wymagania której od porządnego kelnera każdy gość jest upoważnionym.

## WIADOMOŚCI POTOCZNE.

**Drewniany bankier.** Dzienniki amerykańskie donoszą, że pewien negocjant wynalazł dowcipny przyrząd w kształcie małej szkatuleczki, w którą włożywszy talię kart, można następnie za pomocą korbki wysuwać je kolejno jedną po drugiej, w takim porządku jak zostały włożone i tym sposobem na przykład przy grze bakkaratu usuwa się wszelką możliwość użycia wolty, glisady, flowania i rozmaitych innych szulerskich środków oszukania naiwnie ufnych amatorów gry. Szulerzy, grający na pewniaka, są w rozpacz, bo owa magiczna szkatulka zaprowadzoną już została we wszystkich klubach po drugiej stronie oceanu, a niebawem rozpowszechni się i w Europie. Zdaje się jednak, że zwolennicy rzetelnej gry za wcześnie cieszą się z rezultatów tego wynalazku. Że przy tak zwanem ciągnięciu kart z talii niepodobnym prawie stanie się użycie wymienionych powyżej szulerskich manewrów, to już coś stanowi, ale ponieważ w grze bakkarata, faraona i tyłu innych nie dość jest ciągnąć karty, ale prócz tego trzeba je pierwiej mięszać, zbierać i tak dopiero przygotowane można będzie wkładać do owej magicznej skrzyneczki, bo same ani się stasować ani włożyć w skrzyneczkę nie będą mogły, pozostanie zawsze jeszcze nierzetelnym graczom wszelka łatwość do szalbierstwa, a zaślepieni amatorowie przegrywania tēm bardziej przypisywać będą jedynie losowi i brakowi weny swoje przegrane, że magiczna szkatulka zdawać się będzie usuwać możliwość oszukaństwa, a gracze z profesji potrafią z tych pozorów korzystać.

**Jak długo żyją ptaki?** Feljetonista dziennika *Hamb. Corr.* w odpowiedzi na to pytanie podaje następujące, przez uczonych przyrodników zebrane szczegóły: O labędziu twierdzą, że może żyć lat trzysta. Neumann w dziele swoim „Ptaki w Niemczech” przytacza przykłady na to twierdzenie, a z innej także poważnej strony wiemy o takich przykładach. Pod względem długiego życia najbliższ labędzia stawiamy sokola, o którym Knauer w swoim „Przyrodniku” powiada, że znano ptaki tego rodzaju, które miały 162 lat. Może dłużej jeszcze żyją orły i sępy. I tak znamy należycie stwierdzony przykład, że w r. 1619 zginął naturalną śmiercią orzeł przedni, którego złapano na 104 lat przedtem, kiedy już zapewne cały szereg lat życia miał za sobą. Sęp płowy złowiony w r. 1706, zakończył życie w zwierzyńcu w Schoenbrunn r. 1824, żył więc 118 lat w klatce. Schinz opowiada o sępie ścierwniku, którego widziano często na samotnej skale wśród morza Lodowatego pod Grindenwald, i którego najstarsi ludzie w tej miejscowości pamiętali z lat swoich chłopięcych. I papugi nawet w niewoli nieraz już żyły lat sto i dłużej. Aleksander Humboldt opowiada o rodzaju papugi żyjącej w dawnej krainie Aturów w Ameryce, że od Indian słyszał, iż papuga ta po dziś dzień jeszcze sześcioboce od wieków zapomniane wyrazy języka Aturów. Podobnie jak ptaki drapieżne i papugi, także ptaki wodne i błotne widzą nieraz powstawanie i znikanie kilku pokoleń człowieka. Stwierdzono podobno wypadki, że gęś polarna żyła przeszło sto lat. I znana każdemu kukulka żyje stosunkowo bardzo długo. Obserwowano jednego ptaka tego rodzaju, którego łatwo można było poznać po różniacem się od głosu innych kukulek „kuka-

uu”, przez lat 32 z rzędu, w jednym i tym samym rewirze lasu. Bardzo długo żyje także kruk. Wymieniony już wyżej Neumann utrzymuje, że sto lat życia nie jest jeszcze zbyt wysokim wiekiem tego ptaka. Sroka, jak stwierdzono niejednym już przykładem żyć może nawet na uwięzi 20 do 25 lat, na wolności ptak ten z pewnością żyje jeszcze dłużej. O kuraach domowych wiemy na pewno, że mogą żyć 15 i 20 lat. Bażant doprowadzić może do 15, indyk do 16, a gołąb do 10 roku życia. Małe ptaszki śpiewające, według dotychczasowych ścisłych obserwacji żyją zwykle 8 do 18 lat. Słówek w niewoli nie wytrzyma dłużej jak 8 do 10 lat, kos 12 do 15 lat, ale wiadomo na pewne, że te same ptaszki na wolności żyją znacznie dłużej. Towarzysz nasz i zazwyczaj współlokator, kanareczek, który od wielu już pokoleń nieraz wywodzi się w klatce i nawet w Europie zmienił już pierwotną swoją barwę, jak wiadomo żyje nieraz 12 i 15 lat, ale w ojczyźnie swojej, na wyspach Kanaryjskich, gdzie ma barwę zielonawą, żyć może znacznie dłużej.

**Arabka dzieciobójczyni.** Przed sądem przysięgłych w Algierze toczyła się sprawa 19-letniej wdowy, obwinionej o dzieciobójstwo, a która została matką w przerwie pomiędzy śmiercią pierwszego męża a zawarciem związku małżeńskiego z drugim. Wątpiła, delikatna, ze spuszczonemi na dół dżemami oczyma, piękna arabka, pokryta bogatemi orientalnemi w pasy zawojami. Kochanek, którego miała zaraz po śmierci męża, opuścił ją.

Akt śledztwa następujący:

Meriem Bent Ali, zamężna Hadzi Ahmed owdowiała w Styczniu 1880 r.

W końcu Grudnia t. r. powiła w Gutszesulus u braci swoich dziecko płci męskiej, które pochodzić miało ze zmarłego męża. W toku śledztwa okazało się, że najmniej jedenaście miesięcy upłynęło od czasu śmierci męża po przyjściu na świat dziecięcia.

Dnia 11 Listopada, na miesiąc za nim została matką, Meriem Bent Ali oddała powtórnie rękę kuzynowi swemu Hadzi Abalal. Mieszkaniec z sąsiedztwa Bent Yaya, który poprzednio chciał się z nią żenić, lecz dostał przez braci Meriem Bent Ali odpowiedź odmowną, dowiedziawszy się o poważnym jej stanie i śmierci dziecka, którego mienił się być ojcem, pospieszył oskarżyć ją. Po exhumacyi ciała i opinii lekarza wojskowego Passompière okazało się, że dziecko uduszone zostało.

Szczegóły śledztwa stwierdziły opinię lekarza.

Aż do ostatniej chwili Meriem Bent Ali ukrywała swój stan poważny, nawet przed Cadi, który ją badał w tej mierze podług przepisów prawa przy zawieraniu powtórnego małżeństwa.

Na kilka dni przed słabością nagle opuściła dom, pospieszywszy do braci swoich w Gutszulus.

Chociaż otoczona gronem licznej rodziny, nie żądała żadnej pomocy, i tylko przypadkowo jedna z żon braci dostrzegła nieżywe dziecko, które niezwłocznie Meriem zaniosła tajemnie na cmentarz, a wygrzebawszy rękoma dołek czempredziej pochowała.

Pomimo uporczywego obstawania podstępnej, że dziecko powiła nieżywe, że takowe należało do nieboszczyka męża, i że boleść, jakiej doznała z powodu śmierci męża przyczyliła się do opóźnienia pogoju, a także powołania, że podług Koranu dziecko w łonie

matki i lat trzy spoczywać może, Jury uznała Meriem Bent Ali winną zbrodni, w skutek czego skazaną została do robót ciężkich na lat pięć.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

(Z urzęd. „Gaz. lw.” po dzień 5. sierpnia 1882 r.)

**Mianowania:** Walenty Koziół profesor gimn. i prowizor, kierownik gimnazjum państw. w Rzeszowie rzeszowolystym dyrektorem tegoż zakładu. — Kontrolorzy podatk: Antoni Gólszka, Marceł Gotowski, Klemens Wachnianin i Stanisław Wojcikiewicz poborcami podatk.; zaś adjunkci podatk: Gabryel Kiryczyński, Henryk Kuliński, Aleksander Bolesta i Józef Białowas kontrolorami podatk. — Dr. Franciszek Przesmycki radca s. kr. w Krakowie, radcą wyższ. s. kr. tamże. — Adjunktami podatk: Władysław Ostrowski, Antoni Terlecki, Władysław Kołmatycki, Antoni Schuster, Fryderyk Samogye, Stanisław Riedl i Edward Sarniecki komisarze szacunkowi, — Józef Sekwarski podoficer, Antoni Torski referent szacunk. tudzież Emil Garczyński i Rudolf Stecki b. czasowi referenci. Karol Michel sekretarz namiestn., starosta. — Władysław Chądzyński komisarz pow., sekretarzem namiestnictwa. — Józef Skupniowicz profesor gimnazjalny w Stanisławowie i Julian Dolnicki prof. gimn. w Złoczowie, profesorami przy IV. gimnazjum we Lwowie, zaś Edward Berger profesor gimn. państw. w Kołomyjach, profesorem przy gimnazjum państw. w Samborze. — Nauczycielami szkół średnich państw. suplenci: Franciszek Jezierski z gimn. św. Anny w Krakowie przy gimnaz. w Brzeżanach, Józef Wasilkowski z IV. gimnaz. we Lwowie, przy gimnaz. w Przemyślu, Stanisław Librowski przy IV gimnaz. we Lwowie, Dr. Emil Kalitowski przy II. gimnaz. we Lwowie, i Paweł Dobrzański z gimnaz. w Przemyślu, przy gimnaz. w Sanoku. — Auskultantami sąd. praktykanci sąd.: Dr. Artur Weigel, Franciszek Sypowski, Józef Garbaczowski, Roman Rybarski, Ignacy Moczyłowski, Bronisław Kazimierz Gunkiewicz i Andrzej Weisło.

**Przeniesienia:** Dr. Ludwik Kadyj starosta z Bochni do Jarosławia, a Eugeniusz Beneszek starosta z Jarosławia do Mościsk. — Oskar Resich asystent telegrafu z Krakowa do Lwowa.

**Wyszczególnienia:** Zacharjasz Pawlicki doktor teologii i filozofii, wice-rektor polskiego collegium w Collegium Romanum przy sposobności objęcia przezeń docentury filozofii na fakultecie teolog. uniwersyt. krakowskiego, tytuł profesora wszechnicy.

**Opróżnione posady:** Trzech ewentualnie więcej asystentów poczt.; podania do dyrekcji poczt. we Lwowie do 18. sierpnia b. r. (165) — Expedjenta poczt. w Litiatynie pow. Brzeżany; podania do dyrekcji poczt. we Lwowie do 22. sierpnia b. r. (169) — Asystenta rachunkowego przy namiestnictwie, podania do prezydium namiestnictwa do 25. sierpnia b. r. (170) — Głównego kasjera przy kasie dyrekcji poczt. we Lwowie i expedjenta poczt. w Felsztynie pow. Stare miasto; podania co do pierwszej posady do 20., zaś co do drugiej do 31. sierpnia b. r. do dyrekcji poczt. we Lwowie. (175) — Radcy s. kr. w Krakowie, event. przy innych sąd. koleg.; podania do prezydium s. kr. w Krakowie do 15. sierpnia b. r. (176).

**Przeciw rozdęciu,**  
kwasom żołądkowym,  
**hemoroidom,**  
zatkaniu,  
cierpieniom wątroby  
i żółciowym,  
zanieczyszczeniu krwi,  
uderzeniom krwi  
do głowy i do piersi.

Według szczegółowego  
przepisu lekarskiego  
sporządzone.

**Główne składniki:**  
Ekstrakty  
ze szwajcarskich ziół  
lekarskich.



Skuteczniejsze i tańsze  
niż wszystkie  
**gorzkie wody.**

*Lekko rozwalniające.*  
Stosownie dla cierpiących  
w każdym wieku.

**Bez względu na  
nieszkodliwe.**

Prospekta, w których  
między innymi pomiesz-  
czone są liczne fachowe  
orzeczenia o skuteczności  
tych pigułek, otrzymać  
można darmo w wymienio-  
nych poniżej aptekach.

Należy żądać wyraźnie: **pigułek szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta**, które tylko w blaszanych pudełkach, większych po 50 sztuk za 70 cent, lub w mniejszych na próbę po 15 sztuk za 25 cent. dostać można. Każde pudełko prawdziwych pigułek powinno być opatrzone powyższą etykietą: biały krzyż szwajcarski w czerwonym polu, z monogramem: *R. Brandt*.

Dostać można we **LWOWIE** w aptecę J. Nahlka; w **KRAKOWIE** w aptecę „pod Barankiem“ W. Redyka; w **CZERNIOWCACH** w aptecę J. Golichowskiego; w **SAMBORZE** w aptecę Alexiewiczza.

## Najnowszy przyrząd kąpielowy.

C. k. wyłącznie uprz. i patentow.

### Siedzenia kąpielowe



**Cena 60 złotych r.**

W 20 minutach za 10 cent. ciepła kąpiel z zimnym tuszem. — Piękne, wygodne, ozdobne każdej sypialni.

Prócz tego dostarczamy 287 specjalnych artykułów domowych i kuchennych.

Ilustrowano cenniki gratis.

**F. Haberer & Co. Następcy**

**C. & Th. Saruba**

10—10

Wien V. Griesgasse. 26.

## Tego jeszcze nie było.

**Wszystko za złr. 7.80.**

Pyszny garnitur stołowy z nowo wynalezioną emitacją srebra, który dotąd 40 złr. kosztował i za którego stałą białosć jakby 14 łut. srebra, 20 letnią gwarancję daję; a mianowicie:

- 6 sztuk noży stołowych.
- 6 " widelców z jednego kawałka.
- 6 " łyżek stołowych.
- 6 " podstawek.
- 12 " łyżeczek do kawy.
- 6 " knbków na jaja.
- 6 " łyżeczek do jaj.
- 6 " półmisków.
- 2 " 1 chochla 1 chochelka.
- 2 " wielkich lichtarzy.
- 1 " do nasypywania pieprzu lub cukru.
- 1 " sitko.

**60 sztuk.** Wszystkie tu przytoczone pyszne przedmioty kosztują razem **7 złr. 80 ct.** — Zamówienia wykonuje za nadesłaniem należności, lub za pobraniem jej przez pocztę, póki zapas starczy

**A. L. Guttman.**

Generaldepôt der Silberimitation-Fabrik  
**Wien I. Fleischmarkt 6.**

10—12

## Wydawnictwo księgarni J. M. Himmelblaua.

Właśnie wyszło:

Biblioteka prawnicza t. V.:

### Powszechny kodeks handlowy i Austr. prawo przemysłowe.

Zawiera oprócz niniejszych ustaw także kilkanaście innych ważnych, jakoto: handlu obnośn. o agentach handl., o stowarzyszeniach, o izbach handlow., ochrona znaczków przemysłow., o spółkach zarobkow. i gospod., organizacja giełd etc. etc., przeszło 600 str. **2 złr.** — Poprzednio wyszły: T. I.—III. **Kodeks karny** z dodatkiem 19 ustaw wraz z ust. prasową, cena **5 złr. 50 ct.** w opr. (Każdą część osobno się sprzedaje). — T. IV. **Kodeks wekslowy** z postępów. wexlow. po polsku i po niem. **80 ct.**

3—2

Zamawiający w księg. J. M. Himmelblaua w Krakowie nie ponosi kosztów przesyłki.

## Ustawa sądowa dla Galicji Zachodniej

(Kodeks Procedury Cywilnej)

opracowany przez

**M. KOCZYŃSKIEGO**

b. Prof. U. J.

jest obecnie po zniżonej na 4 złr. cenie do nabycia u autora w Krakowie (Florjańska, l. 36), tudzież w znaczniejszych Księgarniach we Lwowie i na prowincji.

4—6

## Nie ma bólu zębów!

**1000 złotych r.**

wypłacimy temu, kto używając

**Goldmanna**

**ces. wody do zębów**

kiedykolwiek cierpieć będzie na ból zębów. Jest to jedyny środek do utrzymania pięknych, białych i zdrowych zębów do najpóźniejszej starości.

**S. Goldmann & Comp**

Wrocław, Schuhbrücke 36

Depot jeneralne dla Austro Węgier u **Carl Russ Nachflgr.** (Ant. J. Czerny)  
Wien I. Wallfischgasse 3.

We Lwowie u apt. p. Zygm. Rukera, w Przemyślu u apt. p. Wład. Nahlka.

### Podziękowanie.

Dziękując Panu najprzejmiej za pańską cesarską wodę do zębów, z zadowolaniem uwiadamiam Pana, że pańska woda ces. do zębów mnie i mej rodzinie najznakomiciej służyła ku wydzieleniu kamienia i utrzymaniu zębów.

Z szczególnem poważaniem

**Jerzy Maługa**

ces. ros. radca stanu. 10—12